

ZBIGNIEW DROZDOWICZ

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Katedra Religioznawstwa i Badań Porównawczych
e-mail: drozd@amu.edu.pl
ORCID: 0000-0001-9409-9029

Wstyd ujawniany. Glosa do dyskusji o Kościele katolickim (i nie tylko)

Niestety, dopóki co, nie wygląda na to, aby hierarchom Kościoła katolickiego w Polsce bardzo zależało na ujawnianiu występujących w nim takich wstydlivych zjawisk jak pedofilia. Jeśli dzisiaj decydują się oni o nich mówić publicznie, to stało się tak m.in. za sprawą głośnych procesów wytoczonych w kilku krajach zachodnich księżom pedofilom oraz pewnych zachęt idących z Rzymu. W tej glosie do tego problemu przywołam przykłady takich osób, którym zależy na ujawnianiu tych wstydlivych zjawisk, a nawet traktują to jako swój moralny obowiązek. Nie są oni wprawdzie liczni, niemniej są dosyć mocno zróżnicowani zawodowo. W tym gronie bowiem znajdują się zarówno naukowcy i dziennikarze, jak i czynni księża katoliccy. Na przeciwnym biegunie znajdują się oczywiście ci, którzy mają swój udział w próbie ich ukrycia.

Jednym z takich księży, którzy mają odwagę mówienia o różnego rodzaju wstydlivych zjawiskach w Kościele katolickim, jest ks. Andrzej Luter. Znany jest on przede wszystkim ze swoich artykułów publikowanych m.in. na łamach „Tygodnika Powszechnego” i „Więzi”. W 2013 r. ukazała się jego książka pt. *Ekspostkatolik*. Stanowi ona swoisty raport na temat dzisiejszej kondycji Kościoła katolickiego w Polsce. Występujące w nim wstydlive zjawiska przedstawione są z taką otwartością, że może ona wprawiać w zakłopotanie jego kościelnych zwierzchników, a jemu samemu utrudniać funkcjonowanie w tym Kościele. Nie wygląda jednak na to, że ks. Luter obawiał się ich reakcji lub liczył na te profity życiowe i zawodowe, które by zyskał, gdyby okazywał im posłuszeństwo i postępował zgodnie z ich oczekiwaniami. Do takiego wniosku można dojść już po przejrzeniu tej obszernej książki. Bardziej uważ-

ne zapoznanie się z jej treścią przekonuje, że jej autor nie tylko ma odwagę podejmować trudne tematy, ale także formułować takie tezy i opinie, które w przeszłości wystarczałyby do wszczęcia postępowania przed inkwizycyjnym trybunałem. Rzecz jasna, nie chcę tutaj niczego takiego podpowiadać władzom kościelnym. Chcę natomiast powiedzieć tylko tyle, że trzeba docenić i należyście ocenić odwagę autora *Ekspostkatolika*.

Takich prowokujących do poważnych dyskusji nad obecną kondycją Kościoła katolickiego w Polsce odniesień jest w tej książce wiele, przy czym problemy lokalne dopełniają globalne, i odwrotnie. Do tych pierwszych można zaliczyć m.in. usłyszaną przez kolegę ks. Lutra w 1980 r. wypowiedź „księdza, zresztą wykładowcy z seminarium, który twierdził, że *Brzezine*, arcydzieło Andrzeja Wajdy, według noweli Jarosława Iwaszkiewicza, należałoby spalić do ostatniej kopii, bo to szatańsko demoralizujący film”; i komentarz ks. Lutra: „Możemy powiedzieć, że to tylko brak wykształcenia, prymitywna wrażliwość... Tylko? Czy refleksy tamtej postawy nie dają znać o sobie do dziś?”¹. Nieco dalej pojawiają się takie dopowiedzenia do tej wstydlivej wypowiedzi owego księdza, które mają już szerszy charakter – żeby tylko tytułem przykładu przywołać stwierdzenia, że zagubieni mogą być zarówno ludzie niewierzący, jak i wierzący, w tym księża; że „nie tylko niewierzący mogą skorzystać na kontakcie z ludźmi Kościoła, ale i Kościołowi mogliby wiele dać niewierzący”; że księża „wielu ludzi mogą zrazić do Kościoła bezdusznnością przy »załatwianiu« formalności” (podawanym przez niego przykładem takiej bezdusznosci było m.in. wyrzucenie z kancelarii dziennikarza, który przyszedł do niej „w stroju letnim, by omówić przygotowania do chrztu synka”) itp.

W rozdziale zatytułowanym *Kościół z ludzką twarzą* ks. Luter wychodzi od opowiedzenia się za Kościołem otwartym, to jest „miłosiernym, odważnym, nieszukającym swego, mądrym i cichym, choć »głośnym« w głoszeniu zasad prawdziwie ewangelicznych, i skromnym”. Dalej kreślony jest obraz takiego Kościoła, który pod niejednym względem jest zaprzeczeniem tak rozumianej otwartości, tj. „sklerykalizowanego, zajętego czymś innym: umacnianiem socjologicznego, prawnopolitycznego i materialnego stanu posiadania, posługującego się językiem patriarchalnym, językiem nakazów i konfrontacji, a nie wolności i dialogu”. Jeśli ktoś miałby jeszcze wątpliwości, czy dotyczy to Kościoła katolickiego w Polsce, to powinny je rozwiać stwierdzenia w rodzaju: „zbyt często tak zwana religia smoleńska przesłania nam religię Chrystusa”, „w języku niektórych świeckich i duchownych obowiązuje schemat: on – szatan – jest poza nami, jest wrogiem, więc szukajmy wroga. I szukamy, wroga jest coraz więcej, od wrogów aż kipi. A z wrogiem trzeba walczyć, trzeba żądać ekskomuniki i anatem. Walka o absolutną czystość

¹ A. Luter, *Ekspostkatolik*, Iskry, Warszawa 2013, s. 23 nn.

staje się imperializmem duchowym, najczęściej zresztą maskującym własne ciężkie grzechy i własny wstyd” itp. Pojawia się tam również krytyka tych katolickich radykałów, którzy „usiłują wielką konstrukcję chrześcijaństwa sprowadzić do poziomu zamkniętych piwnic”².

Szczególnie mocne słowa dotyczą Radia Maryja oraz tych, którzy odpowiadają za ton i treść pojawiających się w nim wypowiedzi. Luter nazywa ich „antyinteligentami i obskurantami” i ilustruje to przykładami ich wypowiedzi na temat „odznaczania przez prezydenta Komorowskiego twórców kultury z Wisławą Szymborską na czele”. Co gorsza, „tak dzisiaj mówi się o legalnie wybranym prezydencie Polski w wielu kościelnych i ultrakatolickich mediach – czasami wprost, jak w toruńskiej rozgłośni, a czasami w sposób lekko zawoalowany sugeruje się brak jego patriotyzmu. Pojawia się słowo: »zdrada«”³. Sporządzona przez ks. Lutra lista wstydlivych zjawisk w Kościele katolickim w Polsce jest oczywiście znacznie dłuższa i znacznie bardziej zróżnicowana. Zainteresowane nią osoby odsyłam już jednak do lektury jego książki.

Otwarcie o wstydlivych zjawiskach w Kościele katolickim mówią również osoby związane ze środowiskami lewicowymi. Trzeba jednak wyraźnie powiedzieć, że w dzisiejszej Polsce środowiska te są mocno podzielone, a linie tych podziałów nie przebiegają wyłącznie między tymi, którzy reprezentują starą i tymi, którzy reprezentują nową lewicę, ale także tymi, których myślenie społeczne bliższe jest standardom wschodnim i tymi, u których bliższe jest ono standardom zachodnim. Ma ono oczywiście swoje przełożenie na umiejętność poruszania się w takiej wrażliwej i drażliwej „materii”, jaką stanowi życie religijne naszych rodaków. O tych, którzy reprezentowali i reprezentują w jakiejś mierze nadal myślenie wschodnie, poruszali się i poruszają w niej niejednokrotnie „z gracją słonia w składzie porcelany”. Natomiast o tych drugich nie zaryzykowałbym wprawdzie twierdzenia, że ich poruszanie się w tej „materii” wygląda na „taniec baletnicy”, to jednak podpisałbym się pod opinią, że lepiej od swoich poprzedników rozumieją specyfikę życia religijnego Polaków i – co niemniej istotne – lepiej potrafią odróżnić swoje osobiste antypatie i sympatie od tych, które są udziałem większości naszych rodaków.

Ten nieco zawiły wywód stanowi próbę usytuowania w naszych realiach społecznych Artura Nowaka i Małgorzaty Szewczyk-Nowak, autorów książki pt. *Żeby nie było zgorzenia*. Ukazała się ona w Wydawnictwie Krytyki Politycznej, a wśród jej opiniodawców znajdują się m.in. profesor Uniwersytetu Warszawskiego Magdalena Środa (jej zdaniem książka ta stanowi „wstrząsające świadectwo tego, że Polska ciągle tkwi w okowach zabobonów i niczym

² „Wkradła się do niej szybko polityka i ideologia podszyta narodowymi uniesieniami, często manipulowanymi przez ludzi traktujących Kościół instrumentalnie”. Tamże, s. 71 nn.

³ „Niestety podobne rzeczy można usłyszeć także podczas kazań. Każdego porządnego człowieka po takiej kanonadzie nienawiści i prymitywizmu ogarnia po prostu wstyd”. Tamże, s. 81.

nieograniczonej władzy kleru”) oraz znany dziennikarz Tomasz Sekielski (według niego jest ona „przerazającym i niestety prawdziwym świadectwem ofiar księży pedofilów”)⁴. Można oczywiście z tymi opiniami polemizować. Trudno byłoby jednak całkowicie zanegować wartość poznawczą tych relacji siedmiu przywoływanych w tej książce osób pokrzywdzonych przez księży pedofilów. Nie można również odmówić całkowicie racji autorom tej książki w tych jej fragmentach, w których stwierdzają, że „problemem jest uznanie pedofilii w Kościele za fakt. Oswojenie problemu nie jest proste. To droga poprzez zaprzeczenie, wyparcie, bunt, a następnie nieśmiałą akceptację. To schemat związany z uznaniem straty wizerunkowej, polegającej na odmitologizowaniu obrazu nieskazitelnego pod względem moralnym duchownego, oraz zmierzeniem się z jej konsekwencjami”⁵. Poważniejsze wątpliwości mogą już jednak budzić podawane przez nich wskaźniki procentowe skali występowania takich zjawisk jak „molestowanie i wykorzystywanie seksualne przed piętnastym rokiem życia” (ich zdaniem „dotyczy to 25 procent kobiet i 15 procent mężczyzn”). Nie wiadomo bowiem, jakie jest źródło tej informacji. W książce tej generalnie brakuje takiej dokumentacji, która zawierałaby wyniki rzetelnych i możliwych do zweryfikowania badań naukowych.

Autorzy tej książki nie są jednak uczonymi (pierwszy z nich jest adwokatem, reprezentującym w przeszłości w sądzie pokrzywdzonych i sprawców w procesach pedofilskich, natomiast druga z nich jest psychologiem i psychoterapeutką). Ich opis zjawisk wywołujących zgorszenie (nie tylko osób utożsamiających się z Kościołem katolickim) w swojej zasadniczej części (zatytułowanej *Ofiary mają głos*) bardziej przypomina spowiedź niż zobiektywizowany opis faktów. Jednak nawet w niej pojawiają się takie stwierdzenia, które są stylizowane na swoiste generalizacje – żeby tylko tytułem przykładu przywołać wypowiedź pierwszej z przedstawionych ofiar seksualnego molestowania przez księdza, że kuria najpierw „dyskredytowała jego rację”, a później uznała, że „to jego wina” i „nie udzieliła mu żadnego wsparcia”. Szczególnie mocno brzmią przynajmniej niektóre z kończących te wypowiedzi ofiar stwierdzeń, takie jak drugiej z tych ofiar, że Kościół „to sprawnie zorganizowana siatka, która wykorzystuje ludzi” czy trzeciej z nich, że „we wszystkich tego typu aferach sprawy są tuszowane, zamiatane pod dywan”.

Wiarygodność świadectwa tych ofiar oraz ich generalizacji mają w jakiejś mierze potwierdzać przywoływani w drugiej części tej książki niezależni od

⁴ A. Nowak, M. Szewczyk-Nowak, *Żeby nie było zgorszenia. Ofiary mają głos*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2018. Sądzę, że osoby dobrze orientujące się w realiach polskich środowisk lewicowych bez większego trudu usytuują w nich obu opiniodawców. Dodam tylko tyle, że moim zdaniem nie powinno się ich sadzać w tym samym rzędzie.

⁵ „W samych tylko Niemczech z Kościoła katolickiego odeszły setki tysięcy wiernych, poza mury seminariów niektórzy klerycy wolą wychodzić w zwykłych ubraniach, żeby przechodnie nie wyzywali ich od pedofilów. Kościół traci autorytet, kaznodzieje postrzegani są jako hipokryci”. Tamże, s. 14 nn.

Kościółu eksperci, tacy jak lider Fundacji „Nie Lękajcie Sie” Marek Lisiński czy psycholożka i seksuolożka (profesor UAM) Maria Beisert. Zdaniem pierwszego z nich „to nie jest tak do końca, że Kościół nic nie robi. Episkopat niby organizuje jakieś ewenty, msze pokutne, modlitwy za ofiary, jakiś czas temu odbyła się też w zamkniętym gronie konferencja dotycząca problemu. To wszystko ma pokazać, że coś w temacie się dzieje, ale tak naprawdę nie dzieje się nic”⁶. Natomiast zdaniem Beisert „Kościół bardzo zyskałby, gdyby ujawnił, że jego funkcjonariusze to ludzie, którzy mają różnego rodzaju problemy, a ze względu na specyfikę tej instytucji akurat pedofilia może występować częściej niż w innych środowiskach”. Jednak „raczej na to się nie zdobędzie”, bowiem „musiałby się zmierzyć z konsekwencjami. Przede wszystkim z olbrzymim odpływem wiernych, rozczarowanych brakiem postaci idealnych. To dla Kościoła duża strata”⁷. Przywoływana tam jest również wypowiedź „ojca Adama Żaka, koordynatora do spraw ochrony dzieci i młodzieży przy Konferencji Episkopatu Polski”. Jego zdaniem „przełożeni kościelni są zapewne bardziej świadomi” problemu „wykorzystywania małoletnich w Kościele”, jednak „statystyki dotyczące poszczególnych krajów nie są publikowane”. Natomiast w odpowiedzi na pytanie „dlaczego?”, stwierdza on m.in., że „to są nawyki administracyjne i pewna polityka informacyjna Watykanu”⁸. W dopisku do tego stwierdzenia (zatytułowanym *Teczki Watykanu*) autorzy tej książki powołują się zarówno na wyliczenie profesora Jana Hartmanna, że „na Polskę przypada aż 570 księży pedofilów”, jak i na „szacunek Marka Lisińskiego, że „co najmniej 6 procent polskich duchownych jest zamieszanych w ten proceder”. Przyznają jednak, że „nie wiedzą, jaka jest prawda”. Bez względu jednak na to, który z tych szacunków jest trafniejszy, „nic nie usprawiedliwia krzywd wyrządzonych nieletnim”.

O krzywdach wyrządzonych wprawdzie pełnoletnim, ale należącym do tzw. młodych dorosłych, głośno było kilkanaście lat temu w naszym kraju w związku ze sprawą molestowania kleryków poznańskiego seminarium duchownego przez arcybiskupa Juliusza Paetza. Sprawa ta dzisiaj wprawdzie już nieco przycichła, jednak powrócił do niej redaktor Marcin Kącki w książce pt. *Poznań. Miasto grzechu*. Jej część III (zatytułowana *Kościół*) zawiera m.in. prezentację głównych bohaterów tamtych wydarzeń, a ściślej – jednego pozytywnego, występującego wówczas jako Tomasz Węclawski (a dzisiaj pod nazwiskiem Polak) i znacznie liczniejszą grupę negatywnych (na czele tej listy znajduje się oczywiście arcybiskup Paetz). Wstydem dla Kościoła było jednak nie tylko zachowanie tego kościelnego dostojnika, ale także tych duchownych, którzy wiedzieli o jego skłonnościach seksualnych, ale woleli

⁶ Tamże, s. 123

⁷ Tamże, s. 150 nn.

⁸ „Stolica Apostolska nie ujawnia spraw, które są prowadzone. Taka jest przyjęta pragmatyka”. Tamże, s. 156.

albo to przemilczeć, albo nawet mieli swój udział w „zamiataniu problemu pod dywan”. Kącki pisze, że kiedy Węclawski poszedł w tej sprawie do kardynała Stanisława Dziwisza, sekretarza Jana Pawła II, „ten zakazuje mu mówić przy papieżu o sprawie Paetza” i „zapewniał, że sprawa zostanie rozwiązana. Ale zapada cisza. A arcybiskup się rozkręca. Podrywa kelnerów w restauracjach, a nawet studentów archeologii, którzy pracują nieopodal Pałacu na Ostrowie Tumskim. [...] Tajna grupa pisze list do czterech biskupów, którzy wybierają się na watykański synod. Opisują homoseksualne nękanie młodych kleryków. [...] Kopia trafia w ręce nuncjusza watykańskiego Józefa Kowalczyka, który przekazuje go... Paetzowi, a ten wzywa członków grupy na przesłuchanie”⁹. Nie poprzestaje jednak na jej przesłuchaniu, bowiem oskarża ją o atak nie tylko na swoją osobę, ale także na Kościół i zwraca się o „braterską pomoc” do swoich biskupów pomocniczych i dziekanów; biskupi dają dziekanom do podpisania oświadczenie, w którym „oskarża się »pewną grupę osób w diecezji« o rozpuszczanie pomówień, a przecież jego (Paetza) zasługi są powszechnie znane». Wszyscy podpisują”. Kwestią wstydliwą nie tylko dla Kościoła, ale także dla społeczności akademickiej było zachowanie się grupy osób pełniących wówczas funkcje rektorskie i prorektorskie, w tym na mojej macierzystej uczelni Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza. Kiedy bowiem po opublikowaniu w „Rzeczpospolitej” artykułu pt. *Grzech w Pałacu Arcybiskupim* sprawa stała się znana społeczności tej uczelni, na posiedzeniu senatu uczelni „Węclawskiemu, dziekanowi Wydziału Teologicznego, wielu gratuluje, bo wiedzą, że to on stoi za artykułem. Nie wie, że w tym czasie jego szef, rektor UAM Stefan Jurga i Jan Kulczyk dzwonią do siebie, by się naradzić, jak wesprzeć swego przyjaciela Paetza. Idą do niego do Pałacu. [...] List zostaje opublikowany. Sygnatariusze piszą: »Oskarżony został człowiek cieszący się powszechnym szacunkiem, o niepodważalnych zasługach dla poznańskiej nauki i kultury, odgrywający wielką i konstruktywną rolę w życiu naszego miasta i regionu. [...]« Sygnatariusze listu apelują do mediów, by nie skazywały bez sądu. Podpisuje się dwadzieścia sześć osób”¹⁰. W książce tej zamieszczona jest pełna lista tych sygnatariuszy. Nie będę jednak jej przywoływał. Powiem jednak krótko: jest ona wstydliva nie tylko dla tych osób, ale także dla ich uczelni.

Sprawa ta miała swoje następstwa zarówno dla arcybiskupa Paetza, jak i dla inicjatora grupy oskarżycielskiej Tomasza Węclawskiego. Tego pierwszego „Watykan postanowił zwolnić z urzędu bez mianowania na nowe stanowisko, co oznacza, że przysługuje mu jedynie tytuł »arcybiskupa seniora“; jednak nie tylko, bowiem również mieszkanie w Pałacu Arcybiskupim (zamieszkuje w nim zresztą do dzisiaj). Ten drugi złożył rezygnację z urzędu

⁹ Por. M. Kącki, *Poznań. Miasto grzechu*, Czarne, Wołowiec 2017, s. 118 nn.

¹⁰ Por. tamże, s. 121 nn.

dziekana, jednak rada jego wydziału jej nie przyjęła i pozostał on dziekanem, „ale tylko kilka miesięcy. Gdy wzywa go arcybiskup Stanisław Gądecki, w pokoju jest też Jurga. – Sytuacja nie pozwala nam, by dalej zajmował pan to stanowisko – oświadczają”¹¹. W marcu 2007 r. Węclawski odchodzi z kapłaństwa oraz z Wydziału Teologicznego, a w 2008 r. „odchodzi z Kościoła duszą”, zakłada rodzinę i przyjmuje nazwisko żony Beaty Polak oraz organizuje na UAM międzywydziałową Pracownię Pytań Granicznych (kierują nią do dzisiaj). Nie dołączył on jednak do tych byłych księży, którzy dosyć często wypowiadali się i wypowiadają bardzo krytycznie o wstydlivych zjawiskach w Kościele katolickim (m.in. na łamach znajdujących się na „cenzurowanych” przez Kościół gazet). Nawet w wywiadzie, który niedawno ukazał się na łamach w „Gazecie Wyborczej” pt. *Wiedzą, co czynią, ale czynią to nadal*, jego wypowiedzi są dosyć starannie „wyważone”. Przykładowo: w odpowiedzi na pytanie dziennikarki Anny J. Dudek: „Czy zaczął się proces, który doprowadzi do upadku autorytetu Kościoła w Polsce?”, stwierdza on: „Chciałoby się powiedzieć »nareszcie«, prawda? Zalecałbym jednak ostrożność z tym »nareszcie«, i dodaje: „Obecnie nieco przyspieszył, ale sytuacja jest wciąż daleka od tej z Irlandii, ze Stanów czy nawet z Niemiec. Być może zdarzy się coś tak spektakularnego, że upadek autorytetu Kościoła gwałtownie przyspieszy. Jednak myślę, że to się nie zdarzy, jak długo będzie trwała obecna zablokowana sytuacja polityczna”. Natomiast w odpowiedzi na pytanie: „Jak Kościół może z tym walczyć” stwierdza, że „Kościół jest organizacją, która od kilkunastu stuleci rozwija narzędzia marginalizowania dysydentów, także wtedy, kiedy moralnie mają rację”¹². To jest właśnie prof. Tomasz Polak, wytrawny intelektualista, biorący pod uwagę różnego rodzaju „za” i „przeciw” oraz niedający się łatwo naprowadzić dziennikarzom na oczekiwane przez nich odpowiedzi. Znam go zresztą osobiście i cenię za wysokie kwalifikacje moralne i intelektualne. Powstrzymam się natomiast od komentarza na temat kwalifikacji moralnych innych, również znanych mi osobiście uczestników tej swoistej krucjaty przeciwko niemu. Cokolwiek jednak by oni nie powiedzieli na swoją obronę, to nie ulega dla mnie wątpliwości, że mieli oni swój udział w próbie zamiecienia pod dywan grzechów arcybiskupa Paetza, a niektórzy z nich również „pomogli” Węclawskiemu (Polakowi) w podjęciu decyzji o wyjściu z Kościoła (ciałem i duszą). Zderzanie się świata Kościoła ze światem nauki (i odwrotnie) ma oczywiście długą historię i generuje po jednej oraz po drugiej stronie zarówno różnego rodzaju wielkości, jak i takie

¹¹ „Niedługo potem, podczas posiedzenia zespołu rektorskiego uczelni, na którym komentowana jest sprawa Paetza, wstaje rektor Jurga i mówi, że nic o molestowaniu nie wiedział. Węclawski nie wytrzymuje – Panie rektorze, w tym pokoju, przy tym oknie, gdzie teraz pan stoi, mówiłem panu o zarzutach. Jurga się czerwieni”. Tamże, s. 125.

¹² Por. *Wiedzą, co, czynią, ale czynią to nadal. Z prof. Tomaszem Polakiem rozmawia Anna J. Dudek*, „Gazeta Wyborcza” z 29-30 z września 2018 r.

małości i małostkowości, o których ich „bohaterowie” woleliby zapomnieć, a przynajmniej nie chcieliby, aby im o nich przypomiano.

Powiem jeszcze kilka słów o jednym z tych, których zaliczam do pozytywnych bohaterów tych batalii z Kościołem o prawdę. Jest to profesor mojej uczelni Józef Baniak. W tym roku obchodzi on 70-lecie swoich urodzin, a to zawsze jest dobrą okazją do powiedzenia pod adresem jubilata czegoś miłego. W moim przekonaniu w pełni on na to zasłużył, bowiem lista jego publikacji naukowych jest imponująca (obejmująca co najmniej kilkanaście monografii naukowych), a liczby jego artykułów naukowych nie potrafiłbym nawet ustalić. Motywem wiodącym są w nich te problemy Kościoła katolickiego w Polsce, o których jego władze wołałyby nie mówić publicznie, a jego elity intelektualne wołałyby raczej rozpatrywać we własnym gronie¹³. Już niektóre tytuły jego monografii mogą wywoływać ich zaniepokojenie¹⁴. Zapewne nie wystarczyłoby to do podziękowania mu za pracę na Wydziale Teologicznym mojej uczelni i zachęcenia, aby poszukał jej na innym wydziale. Bez wątpienia oliwy do ognia w 2009 r. dołał jego wywiad zamieszczony w styczniowym wydaniu „Dużego Formatu”, stanowiącego dodatek do „Gazety Wyborczej”. Sprowokowany on został burzą wywołaną zamieszczonym wcześniej na łamach „Newseeka” artykułem pt. *Tata w sutannie* („prawicowi i katolicki publicyści zarzucili »Newsweekowi«, autorkom tekstu oraz ekspertowi, na których się on opierał, że są nieprawdziwe, przekłamane i niewiarygodne”). Zatem na pytanie, co mówią statystyki, prof. J. Baniak odpowiada, że „60 proc. księży w skali badań jest w związkach z kobietami. 12-15 proc. ma z nimi dziecko. To jest właśnie magia liczb. Tej magii boi się Kościół”. Natomiast na pytanie, co księży do tego skłania, odpowiada on, że „powstaje nowa generacja kapłanów. Mają oni inne wartości, nie akceptują celibatu, zdarza się też, że tego nie ukrywają”. Reakcją na ten wywiad ówczesnego prodziekana Wydziału Teologicznego ks. prof. Pawła Bortkiewicza było stwierdzenie, że „te opinie, dalekie od nauki Kościoła, Baniak wygłasza nazbyt pochopnie, choć podpira się przy tym pośrednio autorytetem wydziału. Mam też poważne wątpiwości do rzetelności tych badań”¹⁵. Takich wątpiwości nie miałem,

¹³ Przekonałem się o tym, będąc jednym z opiniodawców w procedurze prof. Baniaka o tytuł profesorski. Innym był znany ksiądz profesor. W swojej opinii stwierdził on m.in., że wprawdzie zgadza się z ustaleniami kandydata do tytułu dotyczącymi takich wstydlwych dla Kościoła kwestii, jak alkoholizm czy nieprzestrzeganie celibatu, postawił jednak pytanie: „po co to upubliczniać?”.

¹⁴ Dla przykładu wymienię takie monografie, jak: *Wierność powołaniu a kryzys tożsamości kapłańskiej, Rezygnacja z kapłaństwa i wybór życia małżeńsko-rodzinnego przez księży rzymskokatolickich w Polsce czy Desakralizacja kultu religijnego i świąt religijnych w Polsce*.

¹⁵ „Ksiądz profesor podkreśla, że już raz władze wydziału zwracały uwagę prof. Baniakowi, po jego wypowiedziach dla tygodnika »Newsweek« na temat katastrofalnego poziomu intelektualnego kleryków. [...] Prosiłiśmy wtedy prof. Baniaka o złagodzenie stanowiska. Jak widać profesor nadal ostrze swej krytyki najchętniej wymierza w kler”. M. Bielecka, *Teolodzy kontra profesor Baniak*, „Gazeta Wyborcza”, Duży Format, wydanie ze stycznia 2009 r.

popierając jego prośbę o zatrudnienie w Instytucie Socjologii Wydziału Nauk Społecznych UAM (byłem wówczas dziekanem tego wydziału).

Na koniec tych rozważań kilka ogólniejszych uwag. Pierwsza z nich związana jest z pytaniem: kto powinien ujawniać te wstydlive zjawiska w Kościele katolickim? Twierdzenie, że każdy ma prawo o nich mówić jest o tyle dyskusyjne, że nie każdy dobrze się orientuje w realiach kościelnego życia i łatwiej jest o jakieś pomówienie niż trafne przedstawienie występujących w nim problemów. Stosunkowo dobrze powinni się orientować w nich sami duchowni, w szczególności ci z wyższego szczebla kościelnej hierarchii. Problem jednak w tym, że jeśli już chcą oni o nich mówić, to raczej nie publicznie. Wprawdzie dzisiaj trudno jest o całkowitą dyskrecję (nawet kościelnym dostojnikom), to jednak znajomość problemu nie może się opierać na tzw. przeciekach czy też – jak to ma miejsce w przypadku ks. Andrzeja Lutra – na osobistej odwadze i sumieniu poszczególnych księży. Przywoływany tutaj duchowny zresztą sam przyznaje, że nie miał dostępu do rzetelnie sporządzonych szczegółowych danych, a nawet nie wie, czy takimi danymi dysponują kościelni hierarchowie. O zachowanie dyskrecji nie muszą specjalnie dbać dziennikarze i różnego rodzaju publicyści. Jeśli już czegoś muszą się oni obawiać, to posądzenia o pomówienie lub zniesławienie i znalezienia się przed takim sądem, który nie uzna ich tłumaczenia, że kierowali się oni tzw. interesem publicznym. Nic mi wprawdzie nie wiadomo, aby któryś z przywoływanych przeze mnie autorów publikacji znalazł się w takiej sytuacji, to jednak nie można wykluczyć, że jest ona jeszcze przed nimi oraz że ławę oskarżonych mogą uzupełnić ci, którzy powtarzają za nimi te kompromitujące fakty. Powiem jednak otwarcie, że taka wizja jakoś nie przeszkadza mi spokojnie spać. Rzecz jednak nie w spokojnym śnie, lecz w takim przedstawieniu problemu, aby zachęciło to nie tylko do poważnych dyskusji, ale także takich odważnych działań, które w istotnym stopniu ograniczą występowanie w Kościele (i nie tylko w nim) takich zjawisk, jak pedofilia czy molestowanie seksualne.

Kolejne uwagi związane są z pytaniami, czego można i należy oczekiwać od tych osób, które dopuściły się tego rodzaju praktyk oraz jakie powinno być postępowanie ofiar i ich obrońców. Twierdzenie, że od osób, które ich się dopuściły, można oczekiwać, że posypią głowy popiołem lub też w jakiejś innej formie wyrażą swoją skruchę, nie jest wprawdzie całkowicie pozbawione sensu, jednak, po pierwsze, to za mało, aby można je było uznać za całkowicie rozgrzeszone, a po drugie, istnieje jeszcze cywilny kodeks karny, który w kwestii tego rodzaju nagannych praktyk też coś ma do powiedzenia. Kto zatem ma prawo je zgłosić odpowiednim organom sądowym? W przypadku tych krajów zachodnich, w których procesy w tej sprawie już się toczyły i zakończyły wyrokiem skazującym, oskarżycielami były głównie ofiary księży pedofilii – tyle tylko, że występujące przed sądem już jako osoby dorosłe

i przeżywające nadal traumę spowodowaną zachowaniem oskarżonych. Czy to nie jest za późno lub też – co w gruncie rzeczy na to samo wychodzi – czy nie można było czegoś zrobić w tej sprawie wówczas, gdy byli oni dziećmi, nie jest bynajmniej retoryczne. Postawili je sobie i innym m.in. autorzy książki pt. *Żeby nie było zgorzenia*. Czy jednak tego rodzaju publikacje trafiają do właściwych adresatów, a jeśli już, to czy są one traktowane na tyle poważnie, aby mogły przyczynić się do ukrócenia lub przynajmniej w istotnym stopniu ograniczenia tych wstydliwych i nagannych zjawisk? Przywoływana tutaj wypowiedź Tomasza Polaka dla „Gazety Wyborczej” raczej skłania do pesymizmu niż optymizmu w tej sprawie. Wynika ona nie tylko z jego oceny Kościoła katolickiego w Polsce, ale także tych sił politycznych i społecznych, które go wspierają. Trzeba jednak podejmować takie próby przekonania do konkretnych działań tych, którzy w tej sprawie mogą i powinny zrobić dużo więcej niż dotychczas – nawet jeśli obecnie przypomina to „wołanie na puszczy” lub „mówienie do obrazu”.

Literatura

- Bielecka M., *Teolodzy kontra profesor Baniak*, „Gazeta Wyborcza”, Duży Format, wydanie ze stycznia 2009 r.
- Luter A., *Ekspostkatolik*, Iskry, Warszawa 2013.
- Kącki M., *Poznań. Miasto grzechu*, Czarne, Wołowiec 2017.
- Nowak A., Szewczyk-Nowak M., *Żeby nie było zgorzenia. Ofiary mają głos*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2018.
- Wiedzą co, czynią, ale czynią to nadal. Z prof. Tomaszem Polakiem rozmawia Anna Dudek*, „Gazeta Wyborcza” nr 29/30 z września 2018 r.

Zbigniew Drozdowicz – SHAME REVEALED. GLOSS TO THE DISCUSSION ABOUT THE CATHOLIC CHURCH (AND NOT ONLY)

In these considerations he recalls the statements of those who reveal the occurrence of such embarrassing phenomena as pedophilia or sexual harassment in the Catholic Church. The problem, however, is not only about their occurrence in it, but also about their concealment by those who recognize that making them public can harm more than help this Church. Just like the authors of publications on these negative phenomena, which I cite, I do not share this position.

Keywords: Catholic Church, revealed shame, pedophilia, sexual harassment.